

BIULETYN

Nr 25 (890) • 13 marca 2012 • © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny), Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji),
Jarosław Ćwiek-Karpowicz, Beata Górka-Winter, Artur Gradziuk, Beata Wojna

Rezultaty wyborów parlamentarnych w Iranie

Marcin Andrzej Piotrowski

Niedawne wybory parlamentarne w Iranie pokazały, że we władzach tego teokratycznego państwa utrzymują się podziały frakcyjne. Zmniejszenie w nowym parlamencie liczby polityków związanych z obecnym prezydentem na rzecz sił ultrakonserwatywnych zapowiada dalsze pogorszenie się sytuacji wewnętrznej w Iranie, zwłaszcza ekonomicznej. Wyniki wyborów świadczą o tym, że społeczeństwo irańskie jest pogrążone w apatii, co nie wyklucza jednak wzrostu napięcia w przyszłości. Natomiast nie mają one wpływu na sprawę priorytetową dla społeczności międzynarodowej, czyli zatrzymanie postępów w nuklearyzacji Iranu.

Wybory parlamentarne i podziały frakcyjne. Zorganizowane 2 marca 2012 r. wybory do irańskiego parlamentu (Medżlisu) odbyły się, według władz, z ponad 64-procentową frekwencją przy 48 mln uprawnionych do głosowania. Wybory te mają znaczenie głównie dla sytuacji wewnętrznej kraju. Błędem jest bowiem przypisywanie irańskim instytucjom republikańskim większej roli w decydowaniu o sprawach zewnętrznych, przy bagatelizowaniu realnej władzy instytucji teokratycznych (najwyższego duchowego przywódcy i sztywnego kleru) oraz bezpieczeństwa (Strażników Rewolucji i Ministerstwa Bezpieczeństwa). Wynika to nie tylko ze złożonej natury irańskiego ustroju, ale też z tego, że często i dobitnie na tematy międzynarodowe wypowiadają się tam prezydent i parlamentarzyści, podczas gdy najwyższy przywódca Ali Chamenei i jego otoczenie jedynie zdawkowo komentują kwestie natury strategicznej, choć to ich głos jest w tych sprawach rozstrzygający.

Wyniki wyborów i scena polityczna w Iranie nie są zrozumiałe bez uwzględnienia podziałów w elitach tego kraju. Nie funkcjonują tam partie polityczne z własnymi programami i strukturami lokalnymi, a jedynie luźno sformalizowane frakcje, wywodzące się z dwóch nurtów rewolucji, tzw. lewicy i prawicy islamskiej. Łączy je przywiązanie do teokracji, a dzieli podejście do kwestii gospodarczych. W ciągu ostatniej dekady wykształciły się cztery takie frakcje: (1) konserwatystów pryncypialistów, niechętnych prezydentowi Mahmudowi Ahmedineżadowi oraz związanych z duchowym przywódcą i Korpusem Strażników Rewolucji Islamskiej; (2) konserwatystów – kandydatów z list popieranych przez radykalnego ajatollaha Mezbaha Jazdiego, uznawanego za mentora prezydenta Ahmedineżada; (3) konserwatystów pragmatyków, skupionych wokół byłego prezydenta Ali Akbara Haszemiego Rafsandżaniego, zwolenników modelu chińskiego w polityce i gospodarce; (4) reformatorów (dawnej lewicy islamskiej), spośród których pochodziła większość zwolenników byłego prezydenta Mohammada Chatamiego i liderów tzw. ruchu zielonych (w ostatnich wyborach zarejestrowano dwie ich listy w Teheranie). Wszystkie zostały dopuszczone do udziału w wyborach.

Zestawienie ostatnich wyborów z wcześniejszymi parlamentarnymi i prezydenckimi pokazuje, że większość społeczeństwa jest pogrążona w apatii. Kampanię, ograniczoną w porównaniu z poprzednimi, zdominował konflikt między dwoma nurtami islamskiej prawicy, związany nie tyle z różnicami programowymi, ile ze sporami personalnymi wśród zaufanych zwolenników duchowego przywódcy oraz prezydenta Ahmedineżada. Istniejące rozwiązania ustrojowe pozwoliły na manipulacje już na etapie rejestracji kandydatów przez Radę Strażników oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Do walki o 290 mandatów parlamentarnych zgłosiło się bowiem 5395 kandydatów, ale Rada zarejestrowała tylko 3454 osób. Świadomość tych manipulacji była w Iranie powszechna, dlatego większość mieszkańców dużych miast zbojkotowała wybory. O układzie sił w Medżlisie de facto

przesądziły decyzje Rady Strażników, zaś o frekwencji – mobilizacja mieszkańców wsi, tradycyjnie popierających islamską prawięcę.

Stabilność i legitymacja reżimu. Apatia społeczna i słabość opozycji wewnątrzsystemowej nie oznaczają, że reżim irański jest w pełni stabilny i pewny swej przyszłości. Po rewolucjach arabskiej wiosny jego władze stały się jeszcze bardziej anachroniczne i oderwane od własnego społeczeństwa. Przez ostatnie trzy dekady Iran chlubił się względnym pluralizmem frakcji we władzach, co kontrastowało z panowaniem dynastii Pahlawich (1925–1979) oraz dyktaturami w krajach arabskich. Ostatnio kraj został jednak dotknięty pogłębiającym się kryzysem gospodarczym i rosnącą izolacją międzynarodową w związku z jego programem nuklearnym. Te okoliczności w połączeniu z oparciem się Chameneiego na strukturach bezpieczeństwa podważają resztki społecznej legitymacji reżimu. Skala zielonej rewolucji po wyborach prezydenckich 2009 r. – kiedy doszło do buntu w dużych miastach w Iranie – pokazała silną niechęć młodszych pokoleń do teokracji, korupcji władz i nieefektywnej gospodarki. Odpowiedzią reżimu było zaostrzenie kontroli nad internetem oraz aresztowanie na początku 2012 r. dziennikarzy i blogerów sympatyzujących z zielonymi.

Sukces zwolenników Chameneiego i Strażników Rewolucji w Medżlisie można traktować jako wstęp do kampanii prezydenckiej w 2013 r. Prezydent Ahmedineżad nie pochodzi z kleru, w związku z czym po zakończeniu drugiej kadencji nie dysponuje zapleczem politycznym i ekonomicznym wystarczającym do uzyskania wpływów takich, jakie ma Rafsandżani. W 2011 r. ministrowie i zwolennicy prezydenta weszli w konflikt ze Strażnikami Rewolucji w związku z próbami odwołania ministra bezpieczeństwa i wywiadu Hejdara Moslehięgo. Biorąc pod uwagę funkcjonowanie kilku frakcji wewnątrz elity, dosyć prawdopodobna jest akceptacja Chameneiego dla kolejnego prezydenta, który reprezentowałby pryncypialistów. Ponieważ z wyborów prezydenckich w 2013 r. wykluczeni mogą być główni kandydaci reformistów, możliwe są kolejne protesty Irańczyków przeciwko reżimowi. Miałyby one większe szanse na sukces, gdyby na ich czele stanęli charyzmatyczni przywódcy otwarcie kwestionujący ustrój kraju. Warunki te spełniają obecnie tylko główne siły irańskiej emigracji, jednak nie mają one żadnego zaplecza społecznego w Iranie. Należą do nich monarchiści – zwolennicy Pahlawich (głównie w USA) oraz marksiści, wywodzący się z rewolucyjnej lewicy Mudżahedini Ludowi (działają głównie w Iraku, Jordanii i krajach UE). Oznacza to, że zasadnicze zmiany mogą być konsekwencją albo radykalizacji ruchu zielonych, albo powstania zupełnie nowych sił politycznych w samym Iranie.

Wyeleminowanie reformatorów i marginalizacja pragmatyków w parlamencie zapowiadają pogorszenie sytuacji politycznej i ekonomicznej Iranu. Parlament zatwierdza bowiem budżet oraz zachowuje uprawnienia kontrolne względem urzędu prezydenta i jego ministrów, co utrudni pracę Ahmedineżada do końca kadencji oraz wypromowanie jego następcy. Wraz ze zbliżaniem się wyborów w 2013 r. oraz oddziaływaniem kolejnych sankcji USA i UE sytuacja gospodarcza Iranu będzie się jeszcze pogarszać. Obecnie według oficjalnych statystyk władz i MFW inflacja sięga 22,5%, a bezrobocie – 15%, stale rosną czynsze i ceny żywności, zawieszono wiele z subsydiów państwowych, a nowe sankcje przyspieszyły dewaluację irańskiego riala. Skład nowego parlamentu nie zapowiada też niezbędnych reform, które gwarantowałyby nowe miejsca pracy dla młodzieży, wzmocnienie sektora prywatnego i poprawę warunków dla nielicznych już inwestorów zagranicznych.

Perspektywy rozmów nuklearnych Iranu z Zachodem. Medżlis nie ma wpływu na politykę bezpieczeństwa Iranu, ale jego skład gwarantuje pełne poparcie dla władz w kwestiach programu nuklearnego i nasilenie się antyzachodniej retoryki parlamentarzystów. Brak współpracy między Iranem a ostatnią misją Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) nie rokuje dobrze co do zapowiadanych negocjacji nuklearnych z grupą P-5+1. Nadal aktualna jest propozycja USA i UE-3, by powrócić do negocjacji na zasadzie *freeze-for-freeze* (zawieszenie sankcji w zamian za zawieszenie wzbogacania uranu). Wypowiedzi najwyższego przywódcy sugerują jednak, że Iran ze wzbogacania uranu nie zrezygnuje. Świadczy to jeśli nie o pełnej determinacji w budowie arsenału nuklearnego, to przynajmniej o chęci zachowania przez Iran takiej możliwości na przyszłość. Ewentualne fiasko dyplomacji przyspieszy natomiast decyzję Izraela co do uderzeń na główne instalacje nuklearne Iranu. Ze względu na różnice między USA a Izraelem w ocenie perspektyw i skali irańskiego zagrożenia scenariusze takich ataków prewencyjnych należy traktować poważnie. Niezależnie od problemu nuklearnego kraje UE, w tym Polska, powinny kontynuować zaangażowanie w obronę praw człowieka wśród Irańczyków oraz wspierać dysydentów w Iranie.